



Tomasz R. Aleksandrowicz

Istnienie państwa zależy od stanowiących przez nie praw. Stan państwa w takim momencie nie ma znaczenia. Jeśli morale obywateli zależy od sytuacji, to można przyjąć, że owo morale nie istnieje. Jeśli prawo w państwie stanowiące jest zależnie od sytuacji, założyć można, iż państwo nie posiada żadnych praw i wkrótce przestanie istnieć. (...) Naprawdę tak bardzo obawiasz się terrorystów, że jesteś gotów zniszczyć podwaliny, na których zbudowano Amerykę? (...) Jeśli do tego dopuścisz, terroryści wygrają. Taki jest bowiem, i to dokładnie, ich cel: wystraszyć cię tak mocno, byś zawiesił rządy prawa. Dlatego właśnie mówimy o nich „terroryści”. Używają środków, które mają cię przerazić i spowodować rozpad społeczeństwa.

William Gibson, *Spook Country*, Warszawa 2008, tłum. Robert J. Szmidt

Współczesne zagrożenia terrorystyczne: prawa człowieka między wolnością a bezpieczeństwem

Zagrożenia ze strony współczesnego terroryzmu ulegają wzmocnieniu na skutek reakcji poszczególnych państw na te zagrożenia i dokonane już akty terrorystyczne. W wielu przypadkach reakcja ta jest zgodna z oczekiwaniami terrorystów, prowadząc do chaosu w stosunkach międzynarodowych i społecznych niepokojów. Reakcja na zagrożenia terrorystyczne niejako z definicji narusza zasady liberalnego państwa demokratycznego, zarówno w stosunkach wewnętrznych, jak i międzynarodowych; z kolei brak reakcji – powoduje wzrost realnego zagrożenia, dając terrorystom swobodę działania.

Charakter zagrożeń współczesnym terroryzmem międzynarodowym

Za podstawowe zagrożenie ze strony współczesnego terroryzmu należy uznać fakt, iż stał się on czynnikiem wpływającym na kształt nowego ładu międzynarodowego. Polityka nastawiona na próby określenia reguł cywilizowanego współżycia została zastąpiona myśleniem zmilitaryzowanym, ukierunkowanym na zniszczenie terroryzmu drogą fizycznej eliminacji terrorystów; istniejące dziś reguły postępowania zostają zastępowane przez bezład, który może zostać opanowany wyłącznie przez zastosowanie siły zbrojnej. Fanatyzm religijny w nieuchronny sposób wywołuje militaryzację polityki (rzecz już znana w historii ludzkości¹), co z uwagi na istniejący w świecie potencjał militarny stanowi groźbę o zasadniczym dla losów świata znaczeniu. Stanowi to rzecz jasna – wyraźny progres w stosunkach międzynarodowych, niwecząc nadzieje, jakie zrodziły się po zakończeniu zimnej wojny.

Co więcej, terroryzm już nie pozwala na stosowanie jakichkolwiek rozsądnych różnic pomiędzy bezpośrednimi przyczynami poszczególnych działań terrorystycznych; zarówno fanatycy, jak i przedstawiciele narodów walczących o swoją niepodległość i własne suwerenne państwo, próbujący obalić obcy dyktat narzucający im biedę i upokorzenie – traktowani są jednakowo, jako terroryści, osoby wyjęte spod prawa. Zwycięstwo demokracji w wojnie z terroryzmem może się zatem okazać zwycięstwem pyrrusowym, jako że terroryzm zdejmuje jakąkolwiek odpowiedzialność moralną (a niekiedy – i prawną) ze swoich przeciwników.

Militarna odpowiedź na zagrożenia terrorystyczne oznacza uznanie języka siły za jedyny sposób interakcji z tego rodzaju przeciwnikiem, brak takiej reakcji przeciwnik uznaje za słabość. Równocześnie przyjęcie takiej strategii oznacza podjęcie działań nieodwracalnych, które muszą być – za wszelką cenę – doprowadzone do końca, nawet za cenę hekatomb i złamania zasad postępowania demokracji liberalnych w sferze międzynarodowej.

Co gorsza, nie ma żadnego dowodu na to, że przeciwna strategia – promowanie demokracji – przyniosłaby pozytywny efekt. Czy bowiem demokracja zmniejsza zagrożenie terroryzmem? *Casus* Algierii nie napawa optymizmem: demokratyczny Bliski Wschód byłby prawdopodobnie rządzony przez islamskich fundamentalistów, ze wszystkimi tego faktu politycznymi konsekwencjami. Dowodzi tego również wygranie przez Hamas wyborów w strefie Gazy².

Nie ulega zatem wątpliwości, że mamy do czynienia z nową jakościowo sytuacją. Uogólniając powyższe rozważania można stwierdzić, iż nowy ład międzynarodowy znajduje się ciągle jeszcze *in statu nascendi*, a organizacje terrorystyczne mieszczące się w nurcie nowego terroryzmu zaczęły już odgrywać w nim rolę istotnych aktorów – pozarządowych organizacji przemocy. Jak słusznie stwierdza Bartosz Bolechów, „Globalizacja, rewolucja technologiczna, fragmentacja i przemiany społeczne, nara-

¹ W czasie wojen religijnych we Francji, 22 lipca 1209 r. armia katolicka dowodzona przez Szymona de Montfort dotarła pod Beziers. Wówczas to legat papieski Arnould Amaury, opat cysterski z Citeaux, pytany o możliwość spowodowania strat niepotrzebnych w wyniku szturm miasta, wypowiedział słynne zdanie: „zabij ich wszystkich, Bóg rozpozna swoich”. Zob. J. Kranz, *Wojna, pokój czy uspokojanie? Współczesne dylematy użycia siły zbrojnej*, Warszawa 2006, s. 39, przyp. 77.

² Na ten temat zob.: F. Gregory Gause III, *Can Democracy Stop Terrorism?*, „Foreign Affairs” 2005, September–October.

stająca przenikliwość i porowatość granic, fenomen państw upadłych, rosnąca siła i rola podmiotów transnarodowych sprawiają, że system międzynarodowy funkcjonujący na zasadach stworzonych w całkowicie odmiennych realiach, jawić się może jako coraz bardziej niewydolny i bezradny w obliczu wyłaniających się problemów³. Rodzi to nowe wyzwania zarówno dla politycznych decydentów czy specjalistów w zakresie bezpieczeństwa, jak i badaczy – socjologów, psychologów, prawników, znawców stosunków międzynarodowych. Nowa sytuacja wymaga bowiem rezygnacji z dotychczasowych paradygmatów i redefinicji ugruntowanych już pojęć⁴.

Terroryzm jako konflikt asymetryczny

Pojęcie konfliktu asymetrycznego powstało na gruncie studiów nad stosunkami międzynarodowymi, a mówiąc precyzyjnie – studiami nad bezpieczeństwem (*security studies*). Jego pojawienie się, rozwój i rosnąca popularność zarówno wśród badaczy, jak i strategów rządowych wiąże się z radykalną zmianą podstawowego paradygmatu stosunków międzynarodowych, jaki obowiązywał przez niemal 50 lat po zakończeniu II wojny światowej – bipolarnego konfliktu Wschód–Zachód. Istotnym czynnikiem okazał się także widoczny wzrost znaczenia podmiotów pozapaństwowych w stosunkach międzynarodowych, a w tym – pojawienie się na szeroką skalę problemu użycia siły przez takie podmioty. Jeśli przyjąć, iż tradycyjnie użycie siły w stosunkach międzynarodowych, jak i wewnętrznych, stanowi wyłączną prerogatywę państwa i jego organów, to użycie siły przez podmioty niepaństwowe uznać należy za efekt i przejaw zmniejszających się zdolności państw do obrony i egzekwowania swych wyłącznych praw⁵.

Pojęcie konfliktu asymetrycznego, jak słusznie zauważa Marek Madej⁶, wiąże się nie tyle z dysproporcją potencjałów uczestników konfliktu, lecz z będącą przeważnie jej wynikiem odmiennością stosowanych metod, technik czy wyboru celów ataku. Za przejaw asymetrii uznaje się zatem działania agresywne, zmierzające do ofensywnego wykorzystania możliwości kryjących się w zróżnicowaniu potencjałów militarnych. Jako typowy przejaw asymetrii postrzega się dziś rozmaite strategie ataku na potężniejszego przeciwnika przez obejście jego silnych punktów, uniemożliwienie mu skutecznego użycia do obrony posiadanych przez niego atutów (czemu służyć może m.in. przeniesienie konfliktu na inną płaszczyznę – np. do cyberprzestrzeni – i swego rodzaju zmianę reguł gry) oraz uderzenie w najbardziej podatne na ciosy i najmniej chronione elementy jego struktury. Oznacza to zarazem przeważnie podejmowanie działań, na które silniejszy rywal nie będzie mógł (lub chciał) odpowiedzieć w analo-

³ B. Bolechów, *Sieci przeciwko hierarchom – wyzwanie dla suwerenności państw*, [w:] *Suwerenność państwa we współczesnych stosunkach międzynarodowych*, red. Z. Leszczyński, S. Sadowski, Warszawa 2005, s. 162.

⁴ Zob. T. Aleksandrowicz, *Terroryzm międzynarodowy*, Warszawa 2008, s. 42 i nast.

⁵ Zob. na ten temat: M. Madej, *Użycie siły przez podmioty pozapaństwowe jako „nowy” problem studiów strategicznych*, [w:] *Stosunki międzynarodowe w XXI wieku. Księga jubileuszowa z okazji 30-lecia Instytutu Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Warszawskiego*, red. E. Haliżak, R. Kuźniar, G. Michałowska, S. Parzymies, J. Simonides, R. Zięba, Warszawa 2006, s. 340 i nast.

⁶ M. Madej, *Zagrożenia asymetryczne bezpieczeństwa państw obszaru transatlantyckiego*, Warszawa 2007, s. 41–47.

giczny sposób⁷. Definiując zatem pojęcie konfliktu asymetrycznego możemy zatem powiedzieć, że jest to taki konflikt, w którym jedna ze stron, na skutek dysproporcji potencjałów militarnych i innych zasobów wykorzystywanych w konflikcie, a także odmienności kulturowych, decyduje się na zastosowanie metod, środków i taktyk niekonwencjonalnych z punktu widzenia przeciwnika. Konflikt asymetryczny może toczyć się zarówno pomiędzy państwami (konflikt międzynarodowy), jak też mieć charakter wewnętrzny (ruch separatystyczny, powstanie antyrządowe); może też mieć charakter konfliktu toczzonego pomiędzy państwem a zewnętrznym wobec niego podmiotem pozapaństwowym, np. organizacją terrorystyczną⁸.

Analizując zamachy 11 września 2001 r. z punktu widzenia strategicznego, gen. Koziej podkreśla cztery charakterystyczne cechy:

- skalę zamachu, a więc śmierć 3 tys. ofiar, kilka tysięcy rannych, bezpośrednio i pośrednio straty materialne. Dość stwierdzić, iż wg Banku Światowego w następstwie zamachów o 10 milionów w skali globalnej wzrosła liczba ludzi żyjących w ubóstwie, a straty gospodarki światowej przewyższyły 80 mld dolarów;

- uzyskanie totalnego zaskoczenia;

- spowodowanie gigantycznego szoku w skali globalnej;

- *modus operandi* (sposób działania sprawców). Rzecz nie tylko w ich pomysłowości, lecz przede wszystkim w konstatacji, iż zamach został dokonany wyłącznie środkami pokojowymi, cywilnymi – były to więc środki pozamilitarne. Możemy zatem stwierdzić – konkluduje Koziej – że zamach na World Trade Center należy zaliczyć do przypadków agresji asymetrycznej⁹.

Przedstawiona powyżej asymetryczność działań jest jedną z najbardziej charakterystycznych cech globalnego zagrożenia ze strony terroryzmu. Istotą asymetryczności w tym kontekście jest działanie pośrednie, omijanie silnych stron przeciwnika i atakowanie jego miejsc słabych, najbardziej wrażliwych, stosowanie środków i metod niekonwencjonalnych, osiąganie celów de facto militarnych środkami pozamilitarnymi. Jediną regułą – podkreśla S. Koziej – jest unikanie reguł. „Istotą działań asymetrycznych jest wciąganie przeciwnika w obszary nieznane, wykorzystywanie jego siły przeciw niemu, a jego słabości jako własnej siły”¹⁰. Do stwierdzeń Kozieja należy dodać jeszcze jedno: terroryści mają zawsze nad państwem (państwami) przewagę czasu i miejsca, mogą bowiem uderzyć w wybranym przez siebie czasie w wybrany przez siebie cel, a państwo nie może chronić wszystkiego i wszystkich przez cały czas. W społeczeństwach demokratycznych takie luki w bezpieczeństwie są cechą immanentną, są niejako wpisane w system demokratyczny. Likwidacja tych luk oznacza koniec demokracji i swobód politycznych i obywatelskich, a więc przejście do systemu niemal totalitarnego zakładającego sprawowanie pełnej kontroli nad każdym, kto znajduje się na terytorium państwa.

Nastąpiła zatem jakościowa zmiana środowiska bezpieczeństwa. Do opisy stanu bezpieczeństwa międzynarodowego nie wystarczają już klasyczne kategorie wojny i pokoju, konieczne jest wyodrębnienie teoretyczne stanu trzeciego, będącego ni to

⁷ *Ibidem*, s. 42.

⁸ *Ibidem*, s. 44, przyp. 74.

⁹ S. Koziej, *Między piekłem a rajem: szare bezpieczeństwo u progu XXI wieku*, Toruń 2006, s. 178.

¹⁰ *Ibidem*, s. 22–23.

wojną, ni pokojem, stanu nie tyle przejściowego, co samoistnego, który gen. Koziej nazywa „szarą strefą bezpieczeństwa”. To nowe środowisko bezpieczeństwa wyróżnia czynnik w postaci globalnego terroryzmu, a wręcz powstanie światowego mocarstwa w postaci globalnej sieci terrorystycznej, z wysokim prawdopodobieństwem wykorzystania broni masowego rażenia. Dotychczas walka z terroryzmem mieściła się w ramach bezpieczeństwa wewnętrznego, obecnie stała się problemem, który musi być rozpatrywany w kategoriach bezpieczeństwa międzynarodowego. To zupełnie nowa forma konfliktu, konflikt asymetryczny, którym – w przeciwieństwie do konfliktu klasycznego, uderzenie następuje nie w siły przeciwnika, lecz w jego otoczenie¹¹. Jak zauważa jednak gen. prof. Balcerowicz, wojna ta nosi zupełnie inny charakter, niż obowiązujące dotychczas definicje tego pojęcia. Do niedawna bowiem w doktrynach wojennych wyróżniano dwa stany: wojny i pokoju. Obecnie siły zbrojne zorientowane są coraz bardziej na trzeci, pośredni stan, nazywany stanem kryzysowym. W teorii i praktyce strategii – podkreśla gen. Balcerowicz – coraz więcej miejsca zajmuje reagowanie kryzysowe, a w konsekwencji stosowane są takie pojęcia, jak operacje kryzysowe, operacje poniżej progu wojny czy operacje pokojowe. Równocześnie granice pomiędzy stanem wojny a stanem pokoju okazują się być trudne do precyzyjnego określenia. Tak więc wojna przeciwko terroryzmowi oznacza zupełnie nowe pojęcie: jest to strefa pomiędzy pokojem a wojną, przeciwnikiem bezpośrednim nie jest suwerenne państwo narodowe; nie obowiązują, jak się wydaje, prawa i obyczaje wojenne (*ius in bello*), nie ma też miejsca na neutralność (kto nie z nami, ten przeciwko nam)¹².

Za podstawową cechą zmieniającego się środowiska bezpieczeństwa gen. Koziej uznaje niepewność: możemy identyfikować jedynie trendy, lecz nie jesteśmy w stanie określić poszczególnych wydarzeń z dokładnością wystarczającą do podjęcia działań zabezpieczających¹³.

Dla stosunków międzynarodowych taki stan rzeczy niesie konsekwencje wręcz rewolucyjne. Po pierwsze, wojna przestaje być – jak formułował to Clausewitz – sztuką użycia sił zbrojnych, a staje się bliższą koncepcjom Sun-Tzy, a więc zintegrowanego wykorzystania wszelkich środków, jakie są w dyspozycji strony wojującej. W przypadku wojny z terroryzmem oznacza to, że oddzielnie wykorzystywane instrumenty militarne, policyjne, dyplomatyczne czy wywiadowcze są bezużyteczne. Konieczna staje się integracja działań, a więc wykorzystanie zasobów tak tradycyjnie militarnych, jak i cywilnych – od OC poprzez działania dyplomatyczne i gospodarcze aż po walkę z praniem brudnych pieniędzy. Co więcej, globalny wymiar zagrożenia wymaga podjęcia globalnej walki z terroryzmem, a więc wypracowania globalnej strategii, integrującej wykorzystanie wszelkich wspomnianych instrumentów. Musi oba brać pod uwagę fakt, iż czynnikiem zagrożenia nie są dzisiaj silne państwa, lecz raczej państwa upadające, nie nowoczesne armie, lecz niebezpieczne technologie w rękach nielicznych frustratów. Potwierdza to ocena gen. prof. Bolesława Balcerowicza, który twierdzi, iż czasy wojen prowadzonych przez masowe, wyniszczające się nawzajem armie – owocujące ogromnymi zniszczeniami na skalę masową – zdają się przemijać. Gen. Balcerowicz wyróżnia trzy kręgi państw. Do pierwszego

¹¹ *Ibidem*, s. 43–44.

¹² B. Balcerowicz, *To nie jest wojna*, „Res Publica” 2002, kwiecień.

¹³ S. Koziej, *Między piekłem a rajem...*, s. 57.

zalicza najbardziej rozwinięte państwa świata podkreślając, iż ich strategię bezpieczeństwa będą kładły nacisk na zapobieganie konfliktom, zaś siły zbrojne – nieliczne i wyposażone w najnowsze technologie – stosować będą tzw. strategię prewencyjną. Drugi krąg, złożony z państw „późno lub nowo industrializowanych”, będzie dysponował siłami zbrojnymi „klasycznymi” i ewentualne konflikty zbrojne przybierać będą postać znaną już z historii. Natomiast trzeci krąg (swoisty krąg przedindustrialny) będzie, zdaniem Balcerowicza, mozaiką stagnacji, słabości rządów i przemocy. Siły zbrojne państw tego kręgu nie będą zdolne do prowadzenia regularnych, długotrwałych operacji wojskowych. Najważniejszym, a nawet wręcz jedynym możliwym sposobem użycia siły w szerszym otoczeniu międzynarodowym będzie zatem terroryzm. System wartości, styl życia wśród narodów tego kręgu, rządzonych przez różnego rodzaju wodzów i komendantów wojennych, spowoduje brak oporów przed stosowaniem terroryzmu, który będzie traktowany jako ważny, o ile nie zasadniczy element strategii asymetrycznej w stosunku do państw bardziej rozwiniętych¹⁴.

Po wtóre, oznacza to koniec strategii odstraszenia – nie da się przecież odstraszyć terrorystów-samobójców czy przywódców państw zbójceckich. Analitycy wojskowi zgodnie stwierdzają, iż uprzedzenie przygotowywanego ataku terrorystycznego, zwłaszcza z wykorzystaniem broni masowego rażenia, jest jedyną skuteczną formą uchronienia się przed nim. Jak dowodzi gen. Koziej, odstraszenie groźbą odwetu, obłaskawianie obietnicami ekonomicznymi, apelowanie do moralności lub przekonywanie perswazją intelektualną nie rokuje żadnych nadziei. Walka z terroryzmem musi zatem być działaniem długofalowym, wymagającym wykorzystania różnorodnych środków w sposób maksymalnie zintegrowany, prowadzonym równocześnie w wielu miejscach i obejmującym zarówno fizyczną likwidację grup terrorystycznych, jak i budowanie środowiska międzynarodowego sprzeciwiającego się wizji świata narzucanej przez terrorystów. Należy zatem odejść od strategii odstraszenia na rzecz strategii prewencyjnych – konkluduje gen. Koziej – konieczne jest rozwijanie takiej kultury strategicznej, która zakłada wczesne, szybkie i zdecydowane działania prewencyjne, a więc aktywne, wyprzedzające, prewencyjne likwidowanie kryzysów, które bez tego mogą się przekształcić w rozległe zagrożenia i konflikty¹⁵. Nie sposób nie zauważyć, że w takim rozumieniu wojna z terroryzmem jawi się raczej w kategoriach zarządzania i reagowania kryzysowego (również antycypującego kryzysy i zagrożenia) niż klasycznej, rozumianej wedle Clausewitz, sztuki wojennej.

Terroryzm a prawa człowieka

Problematyka przestrzegania praw człowieka w sferze zwalczania terroryzmu międzynarodowego obejmuje trzy podstawowe kwestie. Po pierwsze, jest to stwierdzenie, iż terroryzm jako zjawisko stanowi poważne zagrożenie dla praw człowieka i narusza podstawowe z nich, określone zarówno w prawie międzynarodowym, jak i podstawowych zasadach konstytucyjnych państw demokratycznych. Po drugie, jest to kwestia ścigania i karania sprawców aktów terrorystycznych z poszanowaniem ich praw. Po

¹⁴ B. Balcerowicz, *Siły zbrojne w państwie i stosunkach międzynarodowych*, Warszawa 2006, s. 144 i nast.

¹⁵ S. Koziej, *Między piekłem a rajem...*, s. 184, 198–199, 201–202.

trzenie wreszcie, jest to sfera działań prewencyjnych ze strony służb policyjnych i bezpieczeństwa, które częstokroć wchodzą w kolizję z prawem do prywatności.

Podstawowe prawa człowieka zostały określone w Międzynarodowym Pakcie Praw Obywatelskich i Politycznych z 16 grudnia 1966 r.¹⁶ oraz Europejskiej Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności¹⁷. Na podstawie tych źródeł prawa międzynarodowego (a są one wiążące także dla Polski) można stwierdzić, iż mowa jest o następujących prawach i wolnościach:

- prawo narodów do samostanowienia, a zatem prawo do swobodnego określania swojego statusu politycznego, ustroju społeczno-gospodarczego i kulturalnego,
- przyrodzone prawo do życia,
- zakaz stosowania tortur lub okrutnego i poniżającego traktowania,
- zakaz trzymania osób w niewoli i pracy przymusowej,
- prawo do wolności i bezpieczeństwa osobistego,
- prawo do bezstronnego, niezależnego i sprawiedliwego sądu,
- prawo do poszanowania życia prywatnego i rodzinnego, w tym prawo do miru domowego i tajemnicy korespondencji,
- prawo do wolności myśli, sumienia i wyznania.

Wnioski

Wybór między wolnością a bezpieczeństwem jest jednak na dłuższą metę wyborem fałszywym. Podstawowym zagrożeniem są nie terroryści, lecz terror. W gruncie rzeczy, zagrożenie terroryzmem nosi dwojaki charakter – z jednej strony są to zamachy, ofiary, straty materialne i strach w społeczeństwie, z drugiej jednak za zagrożenie można uznać także (nadmierną) reakcję państwa. Rzecz w tym, aby społeczeństwa demokratyczne zdołały pokonać terroryzm zachowując swoje zasady wolności, na których zostały zbudowane. Zamknięcie się w dobrze strzeżonej twierdzy, coraz bardziej wyrafinowane systemy monitoringu i inwigilacji, wymyślne systemy kontroli, nie są rozwiązaniem problemu. Oznaczałoby to utratę liberalnych wartości, których w walce z terroryzmem musimy bronić.

Dla bezpieczeństwa trzeba czegoś więcej niż systemy bezpieczeństwa i zastępy uzbrojonych strażników. Trzeba zatem przyjąć realistyczne podejście do akceptowalnego ryzyka i myśleć o bezpieczeństwie w sposób innowacyjny, postrzegając je jako proces o wielu ogniwach: wywiadu, rozwiązań prawnych, profilaktyki społecznej, rozwiązań organizacyjnych, koordynacji działań. Co jednak najistotniejsze, to świadomość, że zwalczanie terroryzmu to nie tylko technika i organizacja, lecz także wyzwanie o charakterze moralnym. Trzeba zatem pamiętać, aby uwzględniając kwestie moralne w strategicznych kalkulacjach, zawsze mieć na względzie podstawowe wartości – nie możemy łamać zasad, których bronimy.

Wojna z terroryzmem będzie długim, kosztownym pod każdym względem i wyczerpującym procesem. Nie będziemy żyć w społeczeństwie wolnym od ryzyka i nie możemy być chronieni przed każdym nieszczęściem.

¹⁶ Dz.U. z 1977 r. Nr 38, poz. 167, załącznik.

¹⁷ Dz.U. z 1993 r. Nr 61, poz. 284; Dz.U. z 1998 r. Nr 147, poz. 962.

Można zatem postawić w tym kontekście kwestie o charakterze fundamentalnym: czy demokracja liberalna może skutecznie walczyć z terroryzmem pozostając demokracją liberalną? Takie pytania można mnożyć, stawiając np. kwestię, czy w walce o prawa człowieka można łamać prawa człowieka, czy walcząc z terrorystami można stosować ich metody. Nie są to wbrew pozorom pytania retoryczne. Jedno jest wszakże pewne – jeśli walcząc z terroryzmem i broniąc naszych wartości zaczniemy ze strachu przed zagrożeniem je łamać, terroryści będą mogli uznać, że wygrali¹⁸.

¹⁸ Problematyce tej poświęcona jest ostatnia książka Briana M. Jenkinsa, *Unconquerable Nation. Knowing Our Enemy. Strengthening Ourselves*, Santa Monica 2006. Zob. recenzję Tomasza R. Aleksandrowicza [w:] „Terroryzm. Zagrożenia. Ratownictwo. Przeciwdziałanie” 2007, nr 1/12.